

SZCZYT IGNORANCJI

Zdecydowana większość Amerykanów wykazuje niebywałą ignorancję w kwestii ZSRR. Jak wynika z sondażu, przeprowadzonego przez gazetę „New York Times”, 76 proc. respondentów nie było w stanie odpowiedzieć na pytanie, kto jest przywódcą Związku Radzieckiego. Co więcej, prawie połowa pytanych nie wiedziała, że w drugiej wojnie światowej USA i ZSRR wspólnie walczyły przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, a 28 proc. indagowanych stwierdziło wprost, że oba kraje walczyły po przeciwnych stronach.

LOTERIA ŚMIERCI

Jak podały brazylijskie źródła policyjne, więźniowie przebywający w jednym z zakładów karnych w środkowo-wschodniej Brazylii rozgrywają loterię śmierci, na której podstawie decydują o losie kolejnych współtowarzyszy.

Przynajmniej jeden jest niezmiernie przebiegły panujący w tym więzieniu, powodując, iż czynności życiowe ograniczone są do minimum, a spanie musi odbywać się według ustalonej kolejności.

„Loteria śmierci”, według której zamordowano już podobno kilku więźniów, ma być protestem przeciwko niehumanicznemu i niesłuskiemu systemowi karnemu panującemu w tym zakładzie zamkniętym.



Weneccę nawiedziła największa od dwóch lat powódź, zatapiając czwartą część miasta. W rejonie placu św. Marka mieszkańcy używają łodzi do poruszania się po ulicach.

CAF - AP Opr. (kl)

Dziennik Łódzki

Wydanie I
ŁÓDŹ
Rok XXI
Lódź
PŁATEK 15 LISTOPADA 1985 ROKU
100 (11000)
Cena 6 zł
PN ISSN 0208-7707 Nr indeksu 3500.

NAJSTARSZA GAZETA ŁÓDZI



Premier Z. Messner spotkał się z kierownictwem NBP

14 bm. prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner spotkał się z aktywnym kierownictwem Narodowego Banku Polskiego. Wyraził szczególne zainteresowanie wzmocnieniem roli NBP w rozwoju i umacnianiu systemu ekonomiczno-finansowego. Premier przedstawił mianowanego przez Sejm nowego prezesa Narodowego Banku Polskiego - prof. Władysława Bakę. Jednocześnie wyraził podziękowanie wiceprezesa NBP Zdzisława Pawła, który w ostatnim okresie kierował Narodowym Bankiem Polskim. Został on na wniosek prezesa NBP mianowany jego pierwszym zastępcą.

(PAP)

Wybuch wulkanu stał z ziemi 50-tysięczne miasto w Kolumbii

Nieczynny od blisko pięciu wieków wulkan Nevado del Ruiz, położony w zachodniej części Kolumbii, gwałtownym wybuchem wywołał w śróde apokaliptyczny kataklizm, który dotknął uśpioną miejscowość Armero znajdująca się od niego w odległości około 50 km. Erypcja spowodowała stopienie śniegów i wywołanie gwałtowną powódź. Wezbrane wody poniosły tysiące ton kamieni i mułu w kierunku 50-tysięcznego miasta. Przedstawiciele władz kolumbijskich wyrażają obawy, że katastrofa mogła spowodować śmierć około 20 tys. osób.

Na razie ratownicy wydobyli z mułu zwłoki kilkudziesięciu ofiar. Jednakże gubernator departamentu Tolima Eduardo Alzate Garcia po przelecie nad miastem poinformował, że jest ono zniszczone w 86 procentach, a najprawdopodobniej 15 tysięcy mieszkańców nie żyje.

Przedstawiciel Czerwonego Krzyża podał, że (zdaniami uczestników akcji ratowniczej) należy liczyć że znacznie wyższą liczbą ofiar śmiertelnych sięgającą 20 tysięcy. Jak poinformowali przedstawiciele miejscowych władz, pierwsza erupcja wulkanu nastąpiła w śróde w późnych godzinach popołudniowych a następna, znacznie silniejsza - około godziny 21 miejscowego czasu. Z wulkanu wysokości około 5400 m wyrzucone zostały popioły, skały i kamienie które roztopiły zalegające na zboczach śniegi. Spowodowało to

wezbranie i wystąpienie z brzegów okolicznych rzek. Najprawdopodobniej większość mieszkańców Armero pograżona była w śnie, gdy niesiona wodą lawina mułu zwała się na miasto.

Ciepło dla CZMP

Brigady Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich zakończyły wczoraj prace przy podłączeniu do elektrociepłowni Szpitala - Pomnika Centrum Zdrowia Matki - Polki. Ostatni odcinek magistrali ciepłowniczej (dwie rury o średnicy po 70 cm każda) połączyły właśnie szpital z EC-IV.

Aby ciepła woda mogła popłynąć i ogrzać budynek szpitala elektrociepłownia musi jeszcze napłynąć dwukilometrowy odcinek ciepłociągu, co potrwa kilka dni.

Dzięki przyspieszeniu prac, które planowano zakończyć dopiero w roku przyszłym, już podczas tej zimy będzie można na terenie szpitala prowadzić prace wykończeniowe.

Na zdjęciu: brygada Józefa Rogaczewskiego kończy prace przy ostatnim odcinku magistrali, w rejonie ulic Królewskiej i Gościńskiej na osiedlu Chojny-Zatorze.

W. M.

Foto: A. WACH

„FIAT”, „DAIHATSU” I „RENAULT” UBIEGAJĄ SIĘ O POLSKI RYNEK

ŻERAŃ OPRACOWAŁ MODEL WŁASNEGO SAMOCHODU

Przedstawiciele FSO zakończyli już rundę wizyt w zagranicznych firmach, które oferują żerańskiemu kombinatowi sprzedaż licencji na następcę zastarzałego, ale i wysłużonego „Fiatu 125p”. Japońska firma Daihatsu - przypomnijmy - proponuje nam licencję na produkcję jednego ze swoich średnio-

litrażowych samochodów, podobnie jak francuska „Renault”. Oferta została złożona również przez firmę Fiat. Podjęcie ewentualnych decyzji z naszej strony nie jest jednak łatwe. Pod uwagę trzeba bowiem wziąć nie tylko względy techniczno-konstrukcyjne, ale również finansowe. Liczą się warunki kredytu oraz eksportu. Licencja bowiem miałaby być w całości spłacana produkcją FSO.

Żerański kombinat nie zamierza jednak poprzestać na ewentualnych cudzych rozwiązaniach; dodaćmy, iż o licencji myśli się tylko dlatego, że „Fiat 125p” trzeba zastąpić jak najszybciej w fabryce - jak poinformowano podczas niedawnego wrocławskiego wyjazdu przedstawicieli państwowych dla załogi - opracowano prototyp własnego modelu samochodu: „Wars” - bo taką nazwę otrzymał - odznacza się nowoczesną, aerodynamiczną sylwetką. Wyposażono go w silnik rodzimej konstrukcji - na razie o pojemności 1300 cm sześciennych. Pojazd będzie przystosowany do całej rodziny silników średniolitrażowych - benzynowych i wysokoprężnych. Zrezygnowano z tylnego mostu decydując się na przedni napęd, co zmniejsza wagę samochodu. Dzięki tym innowacjom „Wars” ma być bardzo oszczędny. Ten 5-osobowy samochód powinien spalać 4-5 litrów na 100 km.

(PAP)



W 319 dniu roku słońce wzešlo o godz. 6.56, zajdzie zaś o 15.45.

Imieniny obchodzą:

Maria, Albert, Leopold, Idalia, Przybysław

Dyżurny synoptyk

W dniu dzisiejszym przewiduje dla Łodzi następującą pogodę: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Temp. maks. w dzień ok. 4 st. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-wschodni i północny.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 1000,3 hPa (750,3 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1630 - Zm. J. Kepler, niemiecki astronom i matematyk
1670 - Zm. J. A. Komeński, czeski twórca nowożytnej pedagogiki
1895 - Ur. A. Słonimski, poeta (zm. 1976).

1905 - Ur. L. Buczkowski, pisarz, grafik
1920 - Ukonstytuowało się formalnie Wolne Miasto Gdańsk

Taka sobie myśl

Sceptycyzm i cynizm w sferze zagadnień społecznych są objawami niskiego stanu uczuć.

Uśmiechnij się



- Tak, to ostrzy stan tak zwanej choroby pasażerskiej!

(Dalszy ciąg na str. 3)

Bearzot i jego „Azzuri”

(Korespondencja z Rzymu)

W towarzystwie gwiazd sceny stadionów i polityki trener piłkarskiej 11-ki Włoch Enzo Bearzot świętował na 3 dni przed oczekiwany mecz z Polską, jubileusz 10-lecia swej pracy z „Azzurri”.

I program telewizyjny włoskiej na dał z tej okazji przeszło 3 godzinne widowisko poświęcone Bearzotowi i włoskiej piłce nożnej. Było to 200 minut wspomnień, rozrywki, dyskusji, sporów, dowcipów i programów Bearzot jako trener reprezentacji zaczęło nie małe pięć, 27 września 1975 meczem z Finlandią w Rzymie, remisowym 0:0. Od tego dnia „Azzurri” rozegrali pod jego wodzą 96 spotkań. Chorzowski mecz z reprezentacją

Polski jest więc 97 w karierze trenerskiej Bearzota. 48 razy schodził „Azzurri” z boiska jako zwycięzca, 22 jako pokonani, 26 razy po meczach remisowanych. Łącznie w ciągu tego dziesięciolecia wystąpiło pod kierownictwem Bearzota we włoskiej reprezentacji 64 piłkarzy. Konto przelanych bramek wynosi 139. Największy sukces - to zdobycie tytułu mistrzów świata - na Mundialu w Hiszpanii. Wszystkie jego uczestnicy plus piłkarze, powołani na mecz z Polską, byli w studium mediolańskim.

Było to wielkie widowisko, w którym wymieszano dokładnie mu-

(Dalszy ciąg na str. 2)

WYWIAD TYGODNIA Z BOGUMIŁEM PAŁASZEM

Gra o laur, a nie o pieniądze

BOGUMIŁ PAŁASZ

- dyrektor generalny

XI Międzynarodowego

Konkursu Pianistycznego

im. Fryderyka Chopina

- Kilka tygodni temu zakończył się XI Konkurs Chopinowski. Trwał dwa i pół tygodnia, ale przygotowania musiały zająć znacznie więcej czasu? ...

- Odpowiedź może nie wprost 20 listopada odbędzie się posiedzenie Zarządu Towarzystwa im. F. Chopina, na którym dokonamy oficjalnego podsumowania XI konkursu i wstępnej „przymiarki” przed kolejnym konkursem.

- Czy to znaczy, że przygotowania organizacyjne są tak skomplikowane, że potrzeba na nie aż pięć lat? ...

- Chodzi o coś innego. Wszelkie dokumenty (regulamin, repertuar, itp.) muszą być przetrzeźwione, wydrukowane i wysłane za granicę, do potencjalnych uczestników, odpowiednio wcześniej. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z faktu, że przygotowanie się do konkursu zajmuje pianistów ok. trzech lat.

- Kto decyduje o składzie jury? ...

- Członków jury, zaproponowanych przez zarząd towarzystwa, zaprasza minister kultury i sztuki.

- Czy trudno jest skompletować takie gremium? ...

- Zawsze należy liczyć się z odmową udziału w pracach jury. Związane jest to m. in. z planami koncertowymi wybitnych pianistów, których chcielibyśmy widzieć jako jurorów. W tym roku właśnie z tego względu nie mogli brać udziału w pracach jury Krystian Zimerman. Ale liczy-

my na niego za pięć lat. Są też i inne powody. Pewien znany polski kompozytor, który był kiedyś jurorem w konkursie, powiedział mi, że już nigdy na to się nie zgodzi. Przez trzy tygodnie tak przesiadał tą muzyką, że jeszcze przez ponad pół roku, gdy siedział do fortepianu by komponować, spod palców płynął mu Chopin.

- Ile kosztowała organizacja imprezy? ...

- Nie odpowiedź na to pytanie, bo konkurs nie jest jeszcze rozliczony. Impreza nie jest dochodowa, korzystamy z budżetu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Mogę powiedzieć tylko jedno: nie zarobiliśmy tyłu złotówek, ile wydaliśmy, ale też nie wydaliśmy ani jednego dolara, a zarobiliśmy ich sporo. Poza tym są przecież jeszcze zyski pozamateriałowe. Przez te prawie trzy tygodnie w całym świecie mówiło się o Chopinie, a więc i o Polsce. I to mówiło się dobrze. Powiem panu, że jako gość honorowy byłem w Warszawie m. in. pani Flora Guerra - niedługo juror - której na hasło „Chopin” pozwolono bez żadnych trudności przyjechać z Chile.

- Wróćmy do spraw finansowych. Wiele osób narzekało na wygórowane, ich zdaniem, ceny biletów.

- Karnet na wszystkie etapy kosztował 11 tysięcy złotych. Wychodził ok. 300 zł za jeden koncert. Za wejście na występ Shakin Stevensa płacono się półtora tysiąca.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Foto: A. WACH



Wyspiarska Islandia jest chyba jedynym krajem na świecie, którego rozmiar powierzchni... ulega zmianom. I tak, w styczniu 1963 roku jej terytorium powiększyło się o bez mała cztery kilometry kwadratowe w wyniku podwodnego wybuchu wulkanu.

Islandię zamieszkuje 238 tysięcy osób, z tego prawie połowa w stolicy — Reykjavíku. Średnio na każdy kilometr kwadratowy przypada mniej więcej dwóch mieszkańców. Ale na świecie wszystko jest względne, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że w sąsiedniej Grenlandii na tenże kilometr kwadratowy przypada zaledwie... jedna czterdziesta Eskimosa.

Według danych statystycznych, co pięć lat wybucha w Islandii któryś z licznych wulkanów. Jest ich tam około 200, z których co najmniej 30 w ciągu ostatnich trzystu lat wykazywało aktywność.

Reykjavík czyszy się opinią miasta o szczególnie czystości otaczającego środowiska. Tłumaczy się to przede wszystkim wykorzystywaniem geotermicznych źródeł do ogrzewania przeszło połowy budynków stolicy. Gorąca woda lub para, wydoby-

wająca się spod ziemi, służy do ogrzewania domów mieszkalnych, szkół, szpitali i fabryk, a także bardzo licznych tu cieplarni. I właśnie dzięki nim w odległości zaledwie 250 kilometrów od Bieguna Północnego prowadzi się tu hodowlę ogórków i pomidorów, dyni i winogron, kwiatów a nawet bananów. Działają także eksperymentalne elektrociepłownie, wykorzystujące geotermiczne źródła energii.

Jeśli Islandię odwiedzi ornitolog, będzie zachwycony, mogąc podziwiać 240 gatunków ptaków. Lingwistów natomiast wprawi w zdumienie miejscowy język, w którym istnieją słowa, pochodzące z XIII wieku. Stąd też dla Islandczyka samolot to „maszyna do latania z jednego kraju do drugiego”, a kino: „żywe obrazy”.

Islandia to również kraj, w którym znaczna część wszystkich noworodków, przychodzi na świat jako dzieci nieślubne, a ich rodzice biorą ślub znacznie później.

Islandczycy dumni są ze swego parlamentu, który nosi nazwę Althing i mo-

że poszczycić się przeszło tysiącletnią tradycją. Pierwszymi mieszkańcami wyspy byli wojowniczy Wikingowie, którzy założyli tu swego rodzaju egalitarną republikę i w 930 roku powołali do życia pierwszy europejski parlament. Ten ich Althing był w rozkwicie, podczas kiedy na kontynencie europejskim feudalowie skakali sobie do oczu. Miejsce w dolinie Tinga, gdzie zbiegali się na swym forum Wikingowie, swymi rozrzmarami przetrasta wszelkie wyobrażenia. Ich parlament urzędował na potężnych wykutych do tego celu skałach. Mówca musiał mieć potężne płuca i głos, aby być tu usłyszanym. Ten pierwszy islandzki Althing działał przez trzysta lat.

Później dla Islandczyków nadeszły ciężkie czasy — wielowiekowe panowanie korony norweskiej, a następnie duńskiej. Całkowitą niezależność uzyskali dopiero w roku 1944. 17 lipca właśnie w historycznej dolinie Tinga odbyła się uroczysta proklamacja Republiki Islandzkiej i oczywiście powołanie niezależnego Althingu.

GRACJAN KOZŁOWSKI

Czy można uwolnić się od bezsenności?

Sen uzdrawia, przynosi ulgę i wytchnienie, uwalnia nas od zmęczenia i napięcia dnia roboczego, „naładowuje” nasz organizm energią i dziarskością niezbędną na dzień następny. Nie jest więc przypadkiem, że z dawien dawna panuje w świecie przekonanie, iż najbardziej skomplikowane i trudne problemy życiowe należy rozwiązywać rano, jak to się mówi: ze świeżą głową.

Zdarza się jednak niejednokrotnie, że z różnych przyczyn pojawiają się zaburzenia i zakłócenia normalnego snu. Jeszcze niedawno uważano, że bezsenność jest udziałem przede wszystkim osób nie zrównoważonych lub chorych. Obecnie dolega ona niestety, bardzo wielu ludziom, w tym również młodzieży i dzieciom.

Czy oznacza to, że bezsenność jest nieuchronna i nie można się jej ustrzec, od niej uwolnić? Oczywiście tak nie jest. Co można przeciwstawić „wewnętrzny” i „zewnętrzny” przyczynom zaburzeń snu? Istnieją tu trzy taktyczne możliwości: atak, odstąpienie i przystosowanie się. Każda z nich ma

symalnie rozluźnić się, miarowo, rytmicznie oddychać.

Nie należy wpadać w panikę, gdy w normalnym śnie wystąpią nagle jakieś zakłócenia. Niepokój odczuwany z tego powodu przez wielu ludzi przybiera niejednokrotnie charakter neurozy. Jest to tzw. neuroza oczekiwania. Samopoczucie człowieka staje się gorsze już na samą myśl, że nastaje noc i czeka go bezsenność. A przecież kilka bezsennych nocy nie jest w gruncie rzeczy aż takim niebezpiecznym obciążeniem dla zdrowego organizmu. Inaczej należy podejść do sprawy, gdyż bezsenność jest spowodowana jakąś chorobą.

Wszystkie wyżej wymienione środki i sposoby odgrywają określoną pozytywną rolę w walce z zaburzeniami snu, ale decydujące znaczenie ma „program zdrowego trybu życia”. W programie tym na pierwszym miejscu należałoby wymienić wysiłek fizyczny, kulturę fizyczną. Wiadomo od dawna, że doraźne zmęczenie fizyczne jest najlepszym... środkiem nasennym.

Ludzie w rozmaity sposób walczą z bezsennością. Jedni preferują drogę najprostszą — atak. Na noc zajązają leki nasenne i uspokajające. Wariant ten znajduje uzasadnienie jedynie jako środek wyjątkowy, nadzwyczajny i rzadko stosowany, np. po bardzo ciężkim dniu lub wówczas, gdy czeka nas nazajutrz wielkie obciążenie nerwowe. Trzeba bowiem pamiętać, że ludzie szybko przyzwyczajają się do łatwych sposobów przeciwdziałania trudności. Przyzwyczajenie szybko staje się potrzebą, nieodpartą koniecznością. Druga strona medalu — to stopniowe, lecz nieuchronne zakłócenia w działalności mózgu.

Także druga możliwość: odstąpienie, a w gruncie rzeczy kapitulacja — nie jest lepszym wyjściem. Po darennych próbach zaśnięcia człowiek wstaje, ubiera się i zaczyna pracować, chociaż za oknem jest jeszcze noc. Niekiedy w owych godzinach przed świtem udaje mu się zrobić więcej niż przez cały dzień. Ale za jaką cenę?

● Atak, odstąpienie, przystosowanie się
● Zmęczenie fizyczne najlepszym środkiem nasennym

Bardziej rozumnym wariantem jest przystosowanie się. Człowiek budzi się w nocy. Nie męczy się usiłując powtórnie zasnąć, lecz sięga po książkę, słucha cichej, spokojnej muzyki i w ten sposób uspokaja się, doznaje ukojenia. Wzburzona podświadomość wycisza się. Zaczyna się wyhamowywanie działalności kory mózgowej, przychodził oczekiwany, dobroczynny sen.

Dobrze jest przemysleć program następnego dnia i szczegółowo rozplanować swe zajęcia. Będzie wówczas również mniej powodów do złoego snu. Pożądana jest bezpośrednio przed udaniem się na spoczynek godzinna przechadzka w spokojnym tempie, podczas której należy raczej unikać namietnego omawiania z towarzyszem spaceru nabrażonych aktualnych problemów. Wieczorny bieg lub szybki marsz mogą powodować u wielu ludzi niespokojny sen. Cicha muzyka, niezbyt długo trwająca lektura i w miarę możliwości wyłączenie telefonu — przywracają sen. Dobrym środkiem w walce z bezsennością jest również wypicie przed snem szklanki ciepłego mleka z miodem lub wywaru z ziół o działaniu uspokajającym. Nie ma tu żadnych uniwersalnych recept: każdy powinien z własnego doświadczenia wiedzieć co mu pomaga i korzystać z najbardziej dla niego skutecznego środka, zapew-

nającego spokojny, niezakłócony sen. Niejednemu pomaga autosugestia, innym, którym owa zdolność jest obca, wystarczają bardziej proste zalecenia: spokojnie leżeć, mak-

czarno-biało i w kolorze

Razem z telewizją chcę cię czytelniku, przekonać, iż wszelkie podróże czynią życie o wiele atrakcyjniejsze i barwniejsze od tego spędzanego w pieleszach domowych. Aby to udowodnić, spojrzmy chociażby na młodego Cheng-Chao. Ledwie przybył do wujki w Bangkoku, od razu natknął się na bandę handlującą i przemycającą narkotyki i zmuszony został do rozprawienia się z gangsterami. Gdy dodam, że w młodzieńca wcielił się sam Bruce Lee, nawet najzawziętější domatoryści uznają, iż warto czasem odwiedzić krewnych zamieszkałych „chojby i dość daleko”. Warto także doskonalić się w sztuce kung-fu, o czym przekonamy się oglądając w sobotę o godz. 20 „Wielkiego szefa”. Film został nakręcony w Hongkongu w roku 1971 i był jednym z pierwszych obrazów wspaniałego bohatera „Wścieklej pięści”, „Drogi Smoka” i „Wejścia Smoka”.

O wyższości życia wędrownego nad osiadym przekonał się także fotoreporter Christopher Berdol, gdy podczas meczu rugby w Paryżu został poturbowany przez kibiców irlandzkich. Powodem napaści nie były emocje sportowe, lecz próba wyrównania rachunków przez braci pięknej modelki, z którą Christopher spędził przed laty kilka upojnych chwil w Dublinie. Szczegółów dowiemy się oglądając czteroodcinkowy serial w sobotnie wieczory w programie II.

Sikoro już mowa o serialach, w niedzielę wieczorem zobaczymy ostatnią część „Trapezu”. I dobrze, że ostatnią, ponieważ trudno owo dzieło uznać za udane osiągnięcie naszej telewizji. Reżyser Hieronim Przybył zapoczątkował — kręcąc „Barbarę i Jana” — wybitną drogę polskich seriali telewizyjnych, lecz sam, niestety, zbyt daleko od owych trudnych początków nie zaszedł i lepiej by chyba było, gdyby całą rzecz zakończył na pierwszym odcinku, niż nudził nas przez następne jeszcze trzy niedziele.

Ale wracając do podróży. Kierunek — Afryka. Przez osiem niedzielnych przedpołudni będziemy mogli śledzić tworzenie się pierwotnych form państwowości, rozkwit krajów afrykańskich, epokę kolonialną i współczesność Czarnego Łądu. Reżyserem serialu jest Basil Davidson — autor słynnej książki „Stara Afryka na nowo odkryta”. Film zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, ponieważ postawił sobie za zadanie rozwiązanie wielu mitów i legend, niestety dla Afryki nie najkorzystniejszych. Podoprzyjmy się stwierdzeniami Davidsona:

„...jeszcze w roku 1958 sir Arthur Kirby, komisarz dla spraw Brytyjskiej Afryki Wschodniej, oświadczył, że: „w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat Afryka wschodnia wkroczyła na drogę rozwoju jako kraj całkowicie prymitywny, pod wieloma względami stojący poniżej epoki kamiennej”. Dość powszechne było mniemanie, że Afrykańczyk, to człowiek bez przeszłości. Zgodnie z tym mniemaniem Czarna Afryka — na południu od Sahary — jest kontynentem, którego mieszkańcy nigdy nie dźwignęli się o własnych siłach wiele wyżej od zwierzęcia. Teraz, kiedy wiemy coraz więcej o Afryce, widać że ten pogląd o jej rozwoju — a raczej niedorozwoju — opiera się na równie słabych podstawach jak istniejący niegdyś pogląd, że Niger płynie na Zachód”.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. Z łódzkiego „Dywilanu”, 6. Wynika z bajki, 9. Fatalność, niebezpieczeństwo 11. Zdobił głowy niewiast, 12. „Dziennik Łódzki” i „Express Pustrowany” 13. Czwarta planeta w układzie słonecznym 14. Rzeka która była zachodnią granicą Polski za Bolesława Chrobrego. 15. Obrady specjalistów, 18. Pracuje przy maszynie z walkiem, 22. Pukarz brazylijski zwany królem futbola, 23. Nasza zachodnia rzeka, 26. Żyjątko morskie z jamochłonów, 27. Część doby, 28. Najwyższa władza partii, 29. Bystra rzeka w terenie górzystym, 30. Włączenie się do jakiejś akcji.

PIONOWO: 1. Pierwiatek chemiczny (dość twardy metal), 2. Wrzawa 3. Suszone jądra orzechów kokosowych, 4. Obłuda, 7. Doświadczenie, próba, 8. Obsługują klientów, 10. Autor powieści „Czarodziejska góra”, 12. Miejsce pod budowę domu, 16. Koleżanka pszczoły, 17. Skórzany worek podróży używany do przewożenia na grzbiecie konia lub wielbłąda różnych ciężarów, 19. Bezdrzewne zbiorowisko traw na obszarach o klimacie kontynentalnym, 20. Do rzęs a także do kreślenia, 21. Poczucie własnej godności, 22. W samolocie, 24. Grecki bohater spod Troi, 25. Człowiek

Oprac.: J. KAŁUŻKA

Do rozlosowania: nagrody książkowe.
6 DZIENNIK ŁÓDZKI nr 268 (11053)

